

Szkolna baśń "Jedynki"

Dawno, dawno temu... W pewnej odległej krainie żył sobie odważny Elf. Lubił on podróżować i pomagać innym. Jego marzeniem była wyprawa do dalekiej krainy o nazwie "Ertland". To najskrytsze pragnienie z dzieciństwa.

Pewnego dnia postanowił je spełnić. Wstał rano, poprawił skrzydełka i wyruszył. Po drodze zobaczył inne elfy, które były złe i rozżalone.

Co się stało? - zapytał nasz Elf.

Nic nie odpowiedziały. Dzielny Elf zobaczył, że na rękach niosą swych towarzyszy, którzy byli dziwnie zdrętwiali. Te elfy wyglądały jak porażone magią.

Kiedy, po długiej przerwie milczenia, opowiedziały, co się stało, omal nie zemdłał.

Okazało się, że magia pochodzi od dawno pokonanego czarnoksiężnika Saurona.

"To trochę niemożliwe, żeby on jeszcze żył, skoro magiczny pierścień został wrzucony do wulkanu wieki temu"- pomyślał Elf.

Zaczął się obawiać, że Sauron mógł zrobić dwa zaczarowane pierścienie. "To by był dopiero koszmar"- pomyślał nasz bohater.

Elfy dopowiedziały mu, że mag leciał na gigantycznym czerwonym smoku, który przypominał Smauga. Był on dziwny, bo nie miał jednej głowy tylko dwieście. Dodatkowo miał aż dwanaście rąk. Zamiast ogniem- zionął popiołem, takim z pieca. Jego ogon był pokryty lśniącymi i ostrymi łuskami. Jednym słowem, wyglądał jak czerwona małpa, lecz po drzewach skakać nie umiał. Lubił jeść kebaby. Elf pomyślał, że musi go odnaleźć. Nie wiedział jednak, dokąd się udać. Postanowił iść po radę do swojej matki.

Elf poleciał, po drodze zobaczył elfiątko, które się bawiły na placu zabaw, ale on też nie był zwyczajny. Huśtawki same się bujały. Elfiątka super się bawiły, a nagle zrobiło się ciemno i nikt nie wiedział, co się stało. Matka też czuła się zdezorientowana. Elf spojrział w górę- i co zobaczył? Dziwaczego smoka oczywiście!

- Chcę kebaba!!- zaryczał smok.

Przerażone elfiątko rozbiegły się w różne strony. Matka nie wiedziała, co ma zrobić. Szybko postanowiła w pierwszej kolejności ratować swoje dzieci. Pobiegła w ich kierunku. Niestety nie mogła znaleźć jednego dzieciaka- Fortencjusza. Małe, płaczące elfy zaprowadziła do swoich przyjaciół krasnoludów, a sama pobiegła szukać najmłodszego elfiątka. Ku jej przerażeniu okazało się, że najmłodsze dziecko wpadło w szpony smoka. Potwór, ogromnie ziejąc popiołem, wzbił się wysoko w niebo i zaryczał z oddali:

- Chcę kebaba!!

Dzielny Elf nie mógł zostawić matki bez pomocy. Postanowił udać się do zaprzyjaźnionego maga o imieniu Gandalf. Mieszkał on w wrytej w pobliskich górach jaskini. Ile sił w skrzydełkach leciał Elf do czarodzieja. Niestety, stary Gandalf odmówił mu pomocy, ponieważ obawiał się zemsty ze strony Saurona. Jednak, gdy mag dowiedział się, że w szponach potworca znalazło się małe elfiątko, nie zważając na swoje życie, postanowił

przyjść z pomocą. Pomimo najszczerzych chęci nie mógł stary Gandalf znaleźć zaklęcia, dzięki któremu można wyczarować wielkiego kebaba. Postanowili więc, że powiększą takiego w normalnych rozmiarach. Udali się do najbliższego miasta i w pierwszym napotkanym food trucku kupili kebaba. Teraz musieli znaleźć potwora. W tym samym czasie Elf dostał sms-a od mamy. Dowiedział się z niego, że smok znajduje się w swojej jaskini. Gdy dotarli na miejsce, okazało się, że cała smocza jama tonie w popiele. O rety! Potwór chciał uwędzić elfiątko. Elf i mag wiedzieli, że nie mają dużo czasu. Musieli szybko działać! Gandalf w pośpiechu wypowiedział zaklęcie, które miało powiększyć kebaba:

- Big kebabos!

Niestety, przez ten popiół wszędzie było tak ciemno, że Gandalf nie zauważył, gdzie skierował swoją różdżkę...Okazało się, że przez przypadek powiększył małego Fortencjusza. Ogromny teraz elfik wyszedł z jaskini i sam pokonał smoka. Gandalf odczarował Fortencjusza i wspólnie zjedli kebaba. Mały elf został odprowadzony do mamy, która go ścisnęła i całowała, całowała i ścisnęła. Radości nie było końca.

A co stało się z dzielnym Elfem? Udał się w dalszą drogę - do krainy Erland oczywiście.